

Urządnik wychodzi 10 i 25
każdego miesiąca.

Przedpłata

miejskowa i zamiejscowa wynosi
kwartalnie . . . 60 ct.
półrocznie . . . 1 złr. 20 ct.

Otwarte reklamacje wolne są
od opłaty pocztowej.

URZĘDNIK

Redakcyja i administracyja
znajduje się w Przemysłu,
w ryjaku, w drukarni Jana Cava.

Przedpłatę należy przesyłać
wprost do administracyji.

Ogłoszenia przyjmują się za opła-
tą 6. centów od wiersza drobnym
drukem.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM URZĘDNIKÓW WSZELKICH ZAWODÓW.

Jubileusz.

Przemysł 24. kwietnia 1879 r.

Wszystkie ludy monarchyi obcho-
dzą dziś uroczystość piękną, uroczy-
stość srebrnego wesela Najjaśniejszych
Państwa. Jak szeroko sięgają granice
monarchyi, wszędzie w miastach, mia-
steczkach i wsiach, wznoszą się go-
rące modły do Boga by Najjaśniej-
szych w raz z ich całą Rodziną, da-
rzył swą łaską i błogosławieństwem,
by Ich nam utrzymał długo dla dobra
narodów pod ojcowskim berłem zo-
stających.

Dziś, wszystkie narody, różnych
szczepów i języków połączone tym
berłem łączą się w powszechnej ra-
dości, i zwracają oblicza swe ku tej
Najjaśniejszej Parze, by przesłać Jej
życzenia pochodzące z serca prze-
pełnionego uwielbieniem, czcią i mi-
łością, zwracają się ku Niej by prze-
słać Jej słowem i sercem objawy
wierności i przywiązania,

Wszystkie narody monarchyi, po-
wiadam, różnych szczepów i języków,

z własnego popędu, bez obcych wpły-
wów i inicjatywy, łączą się dziś w
wspólnych modłach i radości; — i py-
tamy co tu połączyło te rozmaite ple-
miona, te różnorodne żywioły, te często
sprzeczne usposobienia i dążności, oto
nic innego jak wysoka mądrość Ce-
sarza naszego, Jego miłość dla ludów
którym panuje, Jego szlachetność i
pocziwość której dowody daje nam
na każdym kroku; oto nic innego jak
prawdziwie macierzyńska opieka nad
nami Najjaśniejszej Pani naszej u któ-
rej każdy nieszczęśliwy znajduje ra-
tunek, każdy strapiony pociechę, każda
sierota opiekę; która swą anielską
dobrocią i łagodnością, wszystkich
porywa, zniewala do uwielbienia, a
zblakanych nawet naprowadza na do-
brą drogę

To łączy różne narody pod ber-
łem Austrii zostające, ta miłość oj-
cowska Najjaśniejszych uczyniła że te
różnojęzyczne plemiona poczuwają się
do pokrewieństwa, do braterstwa, po-
łączone tronem, do którego każdy
zwraca oblicze z miłością i ufnością;
i niejedno, jednoplemienne państwo w

Europie pozazdrościć nam może tego
łącznika wszystkich warstw społecz-
stwa, jakim jest tron w Austrii.

I my przyłączyć chcemy nasze
modły i życzenia do ogólnego chóru;
my jako polacy przedewszystkiem; —
bo wszakże pod tym berłem najmi-
łościwiej nam Panujących mamy swo-
body, jakich znękany nasz naród ni-
gdzie nie doznaje, tu dzieci nasze
kształcą się w ojczystym języku, w
ojczystym języku przemawiają do nas
uczeni, mowcy i urzędnicy; tu wiedza
i nauka polska ma swoją strażnicę,
gdzie kupią się uczeni nasi, z każdą
nauką polską rozchodzi się po całym
świecie; tu pozwolono nam rządzić się
sobą; tu wreszcie mamy otwarte pole
do urzędów państwowych. To wszy-
stko mamy do zawdzięczenia łasce
Cesarza naszego.

Przyłączamy się do tego chóru
ogólnego dalej jako urzędnicy;
jako ludzie zawodu, który cieszył się
zawsze szczególnymi względami Najj.
Państwa; bo i któż obliczyć zdoła ile
łask i dobrodziejstw spłynęło od tronu
na pojedynczych urzędników jak i na

ARMATA

jednoroczna ochotnicza.

HUMORESKA.

Pora jesienna.

Wiatr igra z żółtkiem liściem na pu-
stych wałach we Lwowie. Zmrok zapada.

Od czasu do czasu przemknie się prze-
chodzeń w lekkich sukniach, pomiędzy szpa-
lery — i zniknie w cieniu — zimno mu —
więc spieszy.

Ławki pod drzewami puste. Tylko na
jednej z nich siedzi w cieniu postać skulona,
daleko od światła, więc nierozpoznasz rysów.

Ma widocznie dość czasu, bo spokojnie
grzebie łaską w piasku; czasami, na szmer
jaki, wzniesie głowę w górę, jakgdyby kogoś
oczekiwała, i wraca potem znowu do swego
zajęcia.

Na drugiej stronie wałów odezwał się
stłumiony odgłos kroków. Słuszny mężczyzna,
znasuniętym na czoło kapeluszem, owinięty
w płaszcz szeroki zbliża się szybkim kro-
kiem. Ogląda się w około, jak gdyby szukał
kogoś, spostrzega postać na ławie i zbliżył

się do niej. — Ktoby był w pobliżu, usły-
szałby następującą rozmowę:

— Szmulu!.. tyś to?

— Nu któż by inszy? — odparła postać
skulona na ławie.

— Widzisz, przyszedłem punktualnie.

— Wajjaki rarytas, na z ezem pan przyszedł?

— Dasz?...

— Ja ciągle dawał, a kiedy ja brał będę?

— Dasz?

— Nie dam.

— Pięćdziesiąt.

— Nie dam.

— Dziesięć.

— Ani jednego.

— To niech cię wszyscy diabli biorą, za-
kłął nieznajomy.

— Nu co mi to szkodzi — odparł żydek
i podniósł się z ławy do odejścia. Niezna-
jomy zwrócił się na miejscu, i poszedł z ką-
d przyszedł.

Pójdźmy za nim, lub lepiej wyprzedź-
my go.

Przy ulicy ormiańskiej, na trzecim pię-
trze jest izdebka, gdyż gimnastyk dobry, czy-
telniku mój i umiesz skakać po szczeblach,

schodami zwanych, z których co drugi bra-
kuje, chodź za mną,

Wechodzimy. Izdebka ośm metrów w
kwadracie; na stole świeca w butelkę wsad-
zona, pali się na to, by można rozpoznać
że w izbie ciemno. Łóżko, tapczan i trzy
stołki to meble, stos papierów pod stołem,
dzban gliniany, kilka wypróżnionych butelek
i kieliszków na ziemi — to wszystkie rucho-
mości.

Mieszkanie studentów.

Przy stole siedzi dwóch młodzieńców.
Siedzą w ponurem milezeniu, jak gdyby
im zabrakło — pieniędzy.

Jeden z nich, Stach mu na imię, mały
krępy brunecik, rumiany w twarzy, podkręca
często drobny wąsik pretensjonalnie; ubrany
z wyszukaną elegancją — to co ma na sobie
i składany kapelusz, leżący na łóżku, to cały
jego majątek. To szlachcic, syn dziedzica na
jednej wiosce, słucho prawa, by z czasem
zostać posłem, i hula; — w dziesięciu pierw-
szych dniach miesiąca przehuła zwykle cały
swój, dość znaczny zasiłek miesięczny, nad-
syłany mu przez ojca — a potem oddaje się
— bryndzobiciu.

ogół tychże; bo gdzież dawniej, przed ustanowieniem Trybunału państwowego i administracyjnego, szukał urzędnik sprawiedliwości lub łaski, gdy został pokrzywdzony przez rozporządzenia administracyjne? — u tronu jej szukał i tam ją znajdował! w razie nieszczęścia otrzymywał z tamąd pomoc i pociechę; a czyż nam przypominać trzeba że ustawa z roku 1873 polepszająca byt materyalny urzędnika, powstała na wyraźne życzenie Najjaśniejszego Pana, że także utworzenie Trybunału państwowego, który nas chroni przed możliwą krzywdą, Jego łasce mamy do zawdzięczenia. A wdowy i sieroty nasze znajdują w Najj. Pani podporę i opiekę, nie jedną łzę już otarła, nie jedną sierotę przytuliła do swego łona ta Matka nasza.

Dla tego jako polacy i urzędnicy wołamy dziś z chórem milionów.

Niech żyje Cesarz nasz

Franciszek Józef I.!

Niech żyje Elżbieta!

Niech żyje Rudolf tronu następcą!

Boże, chroń i zachowaj Ich!

Obniżenie płac

najniższych urzędników państwowych.

Na posiedzeniu rady państwa z dnia 2. b. m. rozwinął pan minister skarbu de Pretis swój program finansowy, w którym przedstawił słuchaczom swoim, środki zaradcze przeciw ogromnemu niedoborowi, a środkami

temi są: podwyższenie podatków i obniżenie płac najniższym urzędnikom państwowym.

Pan minister życzyłby sobie pewnej zmiany w ustawie z roku 1873. którą płace urzędników uregulowane zostały, i proponuje małe obniżenie (eine kleine Reducirung, jak się wyraża) płac urzędników najniższej kategorii, twierdząc że płace te są obecnie wygórowane, a urzędnicy państwowi są, w porównaniu z urzędnikami prywatnymi w swoich pierwszych posadach za nadto hojnie opłacani przeto płace ich okroić by należało, którym to sposobem, ze względu na wielką liczbę tych niższych urzędników znaczną sumę zaoszczędzić by można.

Intencye te pana ministra skarbu można już było dawniej odgadnąć z różnych rozporządzeń administracyjnych które miały na celu utworzenie drogi temu nowemu systemowi oszczędności.

Tak: zaprowadzenie aplikantów gimnazyalnych, honorowych poborców i adjunktów podatkowych, wprowadzenie do różnych urzędów państwowych tak zwanych tanich sił roboczych, na miejsce stałych urzędników, jak dietaryuszów, telegrafistek i manipulantek pocztowych nakoniec nie obsadzenie przez czas dłuższy opróżnionych posad, wszystko to zdradzało zamiary pana ministra, skierowane przeciw najniższym urzędnikom państwowym; — teraz dopiero ogłosił on światu te swoje zamiary i roztoczył cały swój plan

przed oczyma nie mało zdziwionych członków rady państwa,

Nieszczęśliwy ten pomysł p. ministra, dzięki zdrowym poglądom tak reprezentantów narodów w radzie państwa jak i poważnej prasy, znalazł jednak zasłużoną odprawę i jest nadzieja że nie stanie więcej na porządku dziennym; a wywołał tylko z niechęcią pomiędzy urzędnikami, i domniemanie że pan minister zapoznał jeden z najgłówniejszych interesów rządu, przedkładając ten wniosek ciału prawodawczemu.

Rząd bowiem każdy powinien się o to starać usilnie, by urzędnicy jego byli zadowoleni a przez to samo zachęcani do sumiennego wypełniania swych obowiązków, gdyż przy największem poczuciu obowiązków i zamięłowaniu do pracy nie można od urzędnika wymagać zupełnego oddania się z zamięłowaniem swej pracy zawodowej, jeżeli troska i niedostatek go gniołają, jeżeli nie ustanna walka o byt absorbuje jego najlepsze siły tak moralne jak i fizyczne. Rząd zaś, który w brew tej zasadzie, sam przeciw urzędnikom powstaje, i dziś to im zabiera, co wczoraj im dać, uznał za konieczne, działałby nierozsądnie i na swoją nie korzyść; bo przypomnieć musimy że nie jedynie złe położenie urzędników, ale jeszcze inne polityczno społeczne względy, skłoniły prawodawcę w roku 1873 do polepszenia bytu tych współpracowników rządu.

Słuchając wywodów p. ministra, a nie znając położenia najniższych u-

Drugi blondyn, oczy niebieskie — jakies takie tęskne, łzawe a rzewne; — wołają go Włodek, postać dość wątła, nie wielka. Ma na sobie mundur szeregowca. Lepsze sukno na mundurze i żółty pasek przy rękawie odgadną nam każą, że to jednoroczny ochotnik. To rasiń, popowiez, słuchacz filozofii; najwyższem jego marzeniem, dostać kiedyś suplenturę przy jakimś gimnazjum.

Ojciec jego ksiądz Cyryl, przed laty czterdziestu dostał parafię w górach, gdzieś hen daleko aż za Łupkowem, z tamąd nie ruszał się nigdy, tam hodował woły na poloninach i wysyłał je na jarmarki do Lutowsk, zbierał grosz do grosza i powiadali ludzie że miał już spory woreczek. Wydawać grosza nie lubił; jedynie na wykształcenie syna jedynaka, nieoszczędził. „Naj bude człowiekom“ — powtarzał i choć z bólem serca rozwiązywał woreczka.

Przez cały czas swego probostwa, oprócz na targi do Bukowska, wyjeżdżał tylko dwa razy, raz do Przemyśla, by wyszukać stancyę swemu Wołodymirowi, a drugi raz do Sannoka, by go oddać w rekruty, na jednorocznego ochotnika o własnym koszcie; bo mu dziekan z sąsiedztwa powiedział że to teraz tak trzeba, lecz skrobał się nie mało starowina, gdy mu przyszło wydać mnóstwo pie-

niędzy na wyekwipowanie syna po formie.

A Włodek poczciwy, kochał kolegów, żył z nimi i hulał z nimi, gdy ojciec nadesłał zasiłek, brał każdy z tego co chciał, a gdy nie stało, śpiewali wszyscy razem — Tadeusza.

Ot i dziś siedzi ich dwóch na przeciw siebie i — dumają.

— Złe z nami, powiada Włodek zasumowany.

— Jakoś to będzie, odparł Stach, ot może Bartek co przyniesie od Szmula.

— Szmul nie da — twarde żyzdisko — należy mu się już z trzysta guldenów z procentem... lieho z nami...

W tej chwili odezwały się kroki na karkołomnych schodach.

Wpadł do izby Bartek zadyszany, znany nam już z wałów, rzucił na stół kapelus, który stoczył się na ziemię.

— A co dał? pyta Stach szybko.

— Diabła tam dał, była odpowiedź Bartka.

— A co nie mówiłem — złe z nami — odezwał się Włodek żałośnie.

— A ty mazgaju, odburknął Bartek gdyby nie ja, to z głodu byście poginęli.

— No radź że a mądrze — prosi Stach.

— Jak tu radzić na sucho, ja od rana na czezo, nawet cygara w ustach nie miałem — nie macie który tytoniu.

Włodek sięgnął do kieszeni, lecz znalazł tam tylko bibułkę na cygareta, poczęli więc szukać wszyscy, wysypywali z różnych kieszeń okruchy tytoniu, zmieli trochę ze stołu, i cudem prawie udało im się skrócić z tego dość spore cygareto. Bartek, poprawił z fantazyą gęstą czuprynę uderł kartkę z pisanych pandektów i systematycznie zapalił nią podane sobie cygareto.

Pociągnął dwa razy, podał drugiemu, ten trzeciemu, a gdy cygareto wróciło do niego z powrotem, dobył z kieszeni kamizelki coś zwiniętego, rozprzestrzenił na stole, i z zdziwieniem spostrzegli obecni przed sobą dwa papierki, dwa całe banknoty guldenowe.

— Z kąd to masz? zapytał Stach radośnie.

— Od Żobei?..

— Od której?...

— A od kawiarki z piekielka, obiecała jeszcze jutro trzy papierki pożyczyć.

— A niech że cię uściskam; — wołał Stach.

— Będzie czem duszę przywiązać choć że cztery dni, lecz trzeba myśleć co dalej.

W tej chwili wszedł Jasiak do izby, posługacz studencki, osmolone, rozczochrane, wiecznie spiące chłopczyśko.

Jasiak! — zawołał nań Bartek rozkazująco, — tu masz guldena.

rzędników państwowych, sądziłbyś że to są panowie, którym miód po brodzie ciecze, którym potrzeba tylko jeszcze ptasiego mleka do zupełnego szczęścia; kto zaś poznał bliżej ich położenie rzeczewiste, stosunki w jakich się obracają, kto wie jak wiele dziś potrzeba do najskromniejszego życia; ten musi powziąć to przekonanie, że pan minister nigdy nie był zmuszony wyżyć z rodziną z kilkuset guldenów rocznej płacy, że nie wejrzał nigdy w codzienne życie tych urzędników, którym dochody okroić zamierza; bo inaczej nie przedstawiłoby mu się ich położenie w tak różowych kolorach, ale musiałby sobie powiedzieć sumienie, że mają zaledwie dosyć na najskromniejsze utrzymanie.

Przypomnijmy sobie tylko, co spowodowało ustawę z roku 1873 regulującą płace urzędników? Oto w czasie sztucznego rozkwitu stosunków finansowych w Austrii, podskoczyły ceny wszystkich potrzeb życia do niepraktykowanej, do owego czasu wysokości, tak że byt społeczny urzędników, nawet i wyższych, których płace pozostałe niezmienione, stał się prawie nie możebnym,—nie tylko bowiem że walczyli oni z niedostatkiem, ale nadto odgrywali w społeczeństwie, dobrobytem się cieszącym, jako reprezentanci władzy rządowej, nader mizerną rolę. Uznał to rząd, albowiem już w roku 1869 zażądał i otrzymał pół miliona, w roku zaś 1872 pięć milionów zlr. na polepszenie płac urzędników za pomocą tak zwanego

dotatku drożyznianego. Narecznie w roku 1873 za inicjatywą rady państwa, a nawet na wyraźne życzenia objawione przez Najj. Pana, pomimo sprzeciwiania się p. ministra skarbu, przystąpiono do stanowczej regulacji płac urzędników, i podwyższono takowe w przecięciu o 30%.

Tym sposobem byt urzędników polepszył się o tyle, że przy oszczędnym życiu, mogli się utrzymać z otrzymywanej płacy.

Stosunki finansowe w państwie zmieniły się dzisiaj, nastąpił ów złośliwy krach, a sztucznie podtrzymywany budynek stosunków finansowych w państwie runął, pogrzał w swych gruzach dobrobyt wielu ludzi, i wyrodził nędzę wielu.

Urzędnicy, nie biorąc udziału w tych, często dwuznacznych operacjach finansowych, stali na uboczu, przeto też nie dotknął ich ogólny upadek finansowy, przeto też nie stali się ofiarami nędzy.

Niesprawiedliwym jest przeto rozumowanie: że skoro byt społeczny innych obywateli państwa się pogorszył, więc i urzędnicy im na równi postawieni być powinni, ile że stosunki w kraju nie zmieniły się pod względem cen potrzeb do życia o tyle, by urzędnik najniższą płacę pobierający, mógł, pomimo uszczuplenia takowej, mieć byt swój zapewniony.

Uznając zatem obniżenie płac najniższych urzędników za niemożebne z żadnego względu, musimy się także oświadczyć przeciw obniżeniu płac

urzędników wyższych, bo wszakże jedynym bodźcem dla urzędnika jest ta nadzieja że przy gorliwości i sumienności w pełnieniu obowiązków swoich, może kiedyś osiągnąć wyższy stopień, może uzyskać wyższą płacę właśnie wtedy, kiedy stosunki jego rodzinne i wiek, większych wydatków wymagają, a usunięcie tej nadziei wpłynęło by demoralizująco na cały stan urzędników.

Nie naszą rzeczą jest, badać, gdzie by się w budżecie państwowym dały osiągnąć oszczędności; to jednak tu zaznaczyć musimy, że tem co państwo na urzędnikach swoich zaoszczędzi, tem z pewnością niedobór w budżecie się nie zmniejszy, a machina rządowa chromać pocznie.

Jeżeli zaś na urzędnikach koniecznie już oszczędzać wypada, to nie na owych najniższych kategorii. Gdybyśmy się bowiem rozpatrzyli dokładnie w naszym ustroju rządowym, znaleźlibyśmy tam mnóstwo wysokich posad nie potrzebnych, mnóstwo sinekur, które pochłaniają tysiące i tysiące, a bez których obejść by się można; znaleźlibyśmy tam mnóstwo zbytecznych wysokich urzędów, przez których zwinięcie zaoszczędzić by można sumy znaczne. Jeżeli na urzędnikach oszczędzać mamy, to racjonalniej by było zacząć od tych, których dochody wynoszą 60, 40, 30, 25 tysięcy, którzy mają swoje majątki, swoje letnie pałace, swoje salony i ekwipaże, bo wszakże oni głodu niecierpią, choćby i połowę swej płacy utra-

Chłopiec wytrzeszczył oczy.

Cóż się gapisz błaznie! — mówił dalej Bartek, tu masz guldena, przyniesiesz chleba bochen, sześć par ciepłych kiełbasek, trzy halby piwa, tytoniu paczkę małą i samowar nastawisz! — herbaty tam będzie jeszcze trochę, rozumiałeś?

Chłopczysko poszedł.

Po chwili siedzieli nasi głodni bohaterowie przy uczcie wspaniałej.

— No a teraz, kiedy nam się dobrze dzieje pomyślmy o tem co dalej począć, odezwał się Bartek — bo ta piątka od Żobci poczciwej, wystarczy najdłużnj na dni cztery. A gdy nikt na to się nie odezwał mówił Bartek dalej.

— Ty Stachu, mógłbyś napisać do ojca, że miałeś naprzykład zapalenie gardła, że musisz zapłacić lekarza, cyrulika, aptekę i jeszcze tam co, — niech stary przysyła.

— Nie przyszło — przysłał nie dawno 25 zlr. na febrę — odrzekł Stach.

— To ty Włódku, napisz że ci się bagniet złamał, że będziesz siedział w kozie jak sobie nowego nie kupisz.

— Daj już spokój z bagnietem, odparł Włodek, mój stary przysyłał już trzy razy na bagniet złamany, połapać się gotów.

Znowu zadumali się bohaterowie nasi aż po chwili Bartek podskoczył na swoim stołku i odezwał się do Włodka.

— Mam myśl genialną — przednią — ty służyysz na własnym koszcie?

— Na własnym.

— Kupujesz sam sobie mundur i armaturę?

— Po części.

— A masz ty kanonę?

— Czyś oszalał!?

— Żem nie oszalał zaraz się przekonasz; siadaj i pisz list do twego starega.

Włodek posłuszny, dobył arkusz papieru siadł i pisał za dyktującym mu Bartkiem.

We dwa dni później otrzymał ksiądz Cyryl w górach, ładnie wypisany list w małym ruskim narzeczu, następującej treści:

Drogi ojeze! Ponieważ służę przy wojsku na własnym koszcie, i muszą przeto tak o mundur, jak i o armaturę sam się starać, ponieważ teraz właśnie uczą nas jednoročných ochotników, jak z dział się strzela, a do tego oczewiście działko jest potrzebne, którego ja dotąd nie kupiłem sobie, przeto bądź łaskaw, drogi ojeze przysłać mi odwrotną pocztą 200 zlr. na zakupno działka sześciofuntowego, a to tem pewniej, gdyż w przeciwnym razie musiałbym trzy lat odslugiwać

pożyczone mi działko, co by całą moją przyszłość zachwiać mogło.

Zostaje i t. d.. twój syn Włodzimierz.

W kilka dni później siedziała znowu nasza trójka w swojej izdebce a sprytny Bartek z tryumfem odczytywał następującą z gór nadeszłą odpowiedź ks. Cyryla do syna:

Lubeznyj synu! Duże meni przykro szczo wydawszy na tebe wże tylko hroszej, muszu jeszcze teper kupowaty totu einjerige freiwillige kanonu; ale koły wże takij zakon, to posyłaju tobi tych dwista złotych, a dywy sia może byś kupyw czterofuntowu, ta może by buła tańsza, jak szestofuntowa; a może by moź kupyty staru wystrylanu. A chody łehonko koło toho, zebyś sia de neskaliczyw, bo to, każut ludy, taka armata to hirsza jak jakij rewolwer. A szanuj totu kanonu, bo na druhyj rik Michanio Bolbeckoho pide na freiwilika, ta można by ju pomalowaty na nowo, ta by — kupyw, ta by jemu łechsze pryjszło, taj i mini by sia szczoś wernułp.

Tylko, bij sia Boha, jak pryidesz do domu neprywozysz mini toho didka z soboju.

Do tego listu była załączona okrągła suma 200 zlr., która bohaterom naszym przysłała się bardz w tej chwili.

cili; tam rozpoczynamy nasze oszczędności, ci panowie mogą już wytrzymać „eine kleine Reducirung,“ ale nie u urzędników, którzy mają 720 złr. rocznej płacy i których jedynym majątkiem jest kupa dzieci.

Aplikanci gimnazjalni.

Lwów 18. Kwietnia. (Kor. Urz.)

Niedawno mówiliście w swych łamach o paryasach naszego społeczeństwa urzędniczego o — dyurnistach. Dziś udzielicie gościny aplikantom gimnazjalnym, pensją homeopatyczną, stanowiskiem podrzędnym i niepewnością jutra bardzo do poprzednich zbliżonym. Jedyną różnicą jest — wykształcenie. Gdy od tych wymaga się ukończenia studiów uniwersyteckich; pierwszym wystarczają szkoły ludowe. Tem godniejszem zastanowienia jest położenie tych nowych kolegów świata urzędniczego. Historia ich jest taka.

Gdzieś — w krótkie po krachu wieńskim roku 1873, gdy epoka „austriackiego rozkwitu ekonomicznego“ zakończyła swój żywot wyrzuceniem na bruk wielu dobrze przed tem płaconych techników — zaczęli się oni zgłaszać do Rady szkolnej krajowej we Lwowie o nadanie im posad nauczycielskich przy szkołach realnych. Rada szkolna chce zadość uczynić chwilowej potrzebie poroździelając między natarczywszych wolne suplenty, ale w ten sposób że każdy z nich otrzymał połowę pensji suplenta i połowę obowiązków do tej posady przywiązanych. Niedostali oni jeszcze wówczas żadnego tytułu. Godność ich nazywała się po prostu „połowa suplentury.“

Z czasem stosunki się zmieniły. Gdy u nas w ogóle hyperprodukcji techników nie było, pozostali z nich wkrótce przy szkołach tylko ci, którzy stale zawodowi nauczycielskiemu poświęcić się zamierzali. „Połowa suplentury“ podobała się jednak w kołach decydujących tak, że przeniesiono ją i do gimnazjów, a dla obdarzonych nią indywidualów wymyślono nieznany przed tem tytuł w hierarchii profesorskiej — tytuł „aplikantów.“ Tak utytułowani, pobierają oni połowę za wysokiej jeszcze płacy suplenta, czyli 25 złr. w. a. miesięcznie nie wiemy już z dołu czy z góry? Za to ucza w szkole połowę przepisanej innym nauczycielom liczby godzin i pełnią wszelkie związane z temi godzinami obowiązki profesorskie jak: poprawianie licznych zadań pisemnych, uczestniczenie na konferencye i t. d.

Zaraz po jej wprowadzeniu wywołała ta innowacja w kołach nauczycielskich wielką niechęć. Złośliwsi utrzymywali że stało się to dla „podniesienia“ powagi stanu — nauczycielskiego. Inni dowodzili, że 25 złr. nie starczy na przyzwoite okrycie grzesznego ciała aplikantkiego, jak w ogóle i podwójnie datowani suplenci nie mogą dotąd zbytkować w środkach toalety.

Trzeba nadto wiedzieć, że każdy aplikant może być w danej chwili — gdy liczba zastępywanych przez niego godzin zostanie w inny sposób zapełniona — bez ceremonii odpędzony czyli jak się to eufemistycznie nazywa „ze służby uwolniony.“ Wtedy wolno

mu iść szukać utrzymania, gdzie mu się podoba.

Znany n. p. świeży fakt, gdzie takim aplikantowi poruczono pełnienie obowiązków przeszkodzonego w służbie suplenta... Tymczasem posada aplikanta została zajęta. Gdy zaś suplent wrócił do służby, podziękowano aplikantowi, przy czem władze nie zapomniały uznać jego szeregowej gorliwości i wzorowej metody w nauczaniu. Zapewniono go przy tem że skoro tylko zajdzie potrzeba nowych sił, powołany zostanie napowrót... Coś podobnego, niepraktykuje się w żadnej innej służbie publicznej. Praktykantów konceptowych — a za takich przynajmniej trzeba naszych aplikantów uważać — żaden urząd nie traktował jeszcze na równi z dziennymi pisarzami i zarobnikami. Pierwszy to przykład takiego „uwalniania“ ze służby i odbierania raz udzielonych adlutów! Czy przypadkiem Wysoka Rada Szkolna rodząc aplikanturę nie zapatrzyła się na jaki Verwaltungs-rat galicyjskiej kolei.

Gdy zresztą do pobierania 25ciu złr. potrzeba tej samej kwalifikacji co do cieszenia się 50ciu złotymi i gdy zależy to tylko od łaski Wysokiej Rady, któremu wybrańcowi dać suplenturę, a któremu aplikanturę, przy czem bez należytej skrupulatności w ocenianiu kandydatów się postępuje, gdy nadto daje to powód do narzekania na dość wykształcony system protekcyjny w gmachu przy ulicy Czarneckiego — śmiały niniejszym zapytać:

- 1.) Czy aplikantury odpowiadają pedagogicznemu wymogom szkoły i społecznym stanom nauczycielskiego?
- 2.) Czy nie należałoby przy awansach nauczycieli a w każdym razie przy stopniowaniu między aplikantami a suplentami — wprowadzić takż sam system porządkowy, jakiego przestrzegają po innych urzędach, gdzie w razie równych kwalifikacji rozstrzyga pierwszeństwo w zgłoszeniu się do służby?

Rozmaitości.

Rzadki jubileusz: Karol br. Kraus prezydent Trybunału państwa obchodził na dniu 5. b. m. siedmiesięcio letni jubileusz swej czynnej służby rządowej, uroczystość ta, dla swej rzadkości, zastępuje by ją wpisano do anałów zawodu urzędniczego; — tembardziej że sędziwy jubilat mimo 90 lat przeżytych, cieszy się dotąd zupełnem zdrowiem i żęwością umysłu.

Karol br. Kraus urodzony w roku 1789 we Lwowie; już w roku 1809, będąc jeszcze słuchaczem praw, złożył pierwszą przysięgę służbową jako praktykant kancelaryjny przy byłym urzędzie cyrkularnym we Lwowie, po ukończeniu zaś studiów prawniczych został mianowany auskultantem przy sądzie krajowym we Lwowie. W ośm lat później to jest w roku 1818 (więc przed 61 laty) otrzymał nominację na radę Sądu krajowego a oraz dyrektora wydziału prawniczego we Lwowie. Od roku 1831 piastował on urząd prokuratora skarbu, a w roku 1833 został mianowany prezydentem sądu krajowego (szlacheckiego) we Lwowie. W roku 1846 opuścił on kraj nasz, przenosząc się do Wiednia na posadę wice prezydenta najwyższego Trybunału sprawiedliwości, poezem od roku 1851 był ministrem sprawiedliwości do r. 1857 w którym to roku objął urząd prezydenta najwyższego Trybunału.

Zauważyć tu musimy że jubilat nie przerywał aż dotąd swej służby czynnej, w prawdwie w roku 1865 został na własne żądanie pensjonowany, jako prezydent najwyższego Trybunału; wykonywał jednakże dalej bez przerwy służbę jako kanclerz orderu złotego ruma, a od 9. maja 1869 roku jako prezydent Trybunału państwa, zaś w roku 1871 został mianowany dożywotnim członkiem Izby panów.

Najsędziwszy ten sędzia w państwie odznaczał się zawsze prawością, nieskazitelnością charakteru, niepospolitą znajomością ustaw, a co najważniejsza zupełną niezawisłością swoją jako sędzia, i sumiennym wymiarem sprawiedliwości. Jest to prawdziwy wzór sędziogo, który bez oglądania się na jakie kolwiek względy lub stosunki, wolny od wszelkich wpływów czy to politycznych, czy społecznych lub osobistych, wypełniał zawsze sumiennie święte obowiązki kapłana Temidy, a przytem był ludzki jako przełożony.

To też obsypano go w dniu jubileuszu: zewsząd oznakami czci i uznania. Najj. Pan wystosował doń pismo odcieczne, wyrażając mu serdeczne podziękowanie i najzupełniejsze uznanie zasług, położonych wśród tak długoletniej służby publicznej.

Areyksiaże Karol Ludwik przesłał mu życzenia ministrowie i prezydenci wszystkich sądów wieńskich złożyli mu osobiście swoje gratulacye, nakoniec wiele odezów i adresów były wyrazem wysokiej czci jaką jubilata otoczono. Pomiędzy adresami podnieść nam wypada adres: Izby panów, Trybunału państwa, Sądu wyższego w Bernie, Sądu krajowego w Linceu, wielu bardzo sądów powiatowych i prokuratury państwa, a głównie adres sędziów wschodniej Galicyi, poświęcający dziekięzynie wspomnienie północnej (ziąłności) jubilata w kraju naszym, jako sędziogo i jako profesora prawa.

Cały stan urzędniczy wziął serdeczny udział w tej uroczystości, poświęconej prezydentowi Trybunału państwa, u którego już nie jeden urzędnik znalazł skuteczną ochrone przeciw samowolnym a często nieprawnym i krzywdzącym rozporządzeniom administracyjnym.

Emeretura: pan Ramach Maciej nadradca skarbowy i naczelnik powiatowej dyrekcji skarbu w Przemysłu na własną prośbę został przeniesiony w stały stan spoczynku. Dawiadujemy się zawsze skrzętnie o dobrych stronach przełożonych urzędów pod względem ich obchodzenia się z podwładnymi im urzędnikami, i podnosimy chętnie ludzkosć, sprawiedliwość i sumiennosć okazaną przez przełożonych względem podwładnych, chociażby połączoną i z najsurowszymi wymaganiami pod względem wykonywania obowiązków służbowych. I w tym wypadku zaciągaliśmy skrzętnie wiadomości w tym kierunku, nie znalazłszy jednak do zanotowania nic dodatniego — zamiknąę nam wypadu.

Ciekawe daty statystyczne dochodów, wydatków i długów wszystkich państw europejskich podaje znany statystyk Kolb, oblicza on dochody roczne wszystkich państw europejskich (netto) w przybliżeniu na 10,730 milionów marek, rozchody zaś na 11,267 milionów marek, niedobór więc wynosi 537 milionów. Zaznacza dalej ten statystyk że 61,55 procent wymienionych dochodów netto absorbują trzy tylko pozycye, mianowicie wydatki na utrzymanie dworów panujących, wojsk i na odsetki od długów państw; na pierwszą pozycyę wypada 160,5 milionów marek, na drugą (wojsko lądowe i marynarka wojskowa) 3,372 milionów marek. Tym sposobem pozostaje na inne potrzeby państw 38,45 proc. czyli 4,126 mil. marek. Ciekawe jest zestawienie długów państw, które od 3 1/2 lat wzrosło w całej Europie o 4,179 mil. Wprawdzie od tego czasu podniósł się także znacznie majątek narodowy, szczególnie przez nabycie kolei żelaznych, mianowicie w Belgii i południowych Niemczech, jednakowoż straty spowodowane wskutek wojen są znacznie większe. Tak oblicza Kolb, że sama wojna krzyska kosztowała państwa biorące w niej udział 6,900 mil. m. z czego 4,300 mil. zebrano w drodze zaciągniętych pożyczek. Wojna niemiecko francuska z r. 1870-1871 kosztowała Francję (rząd państwowy i naród) 10 miliardów franków w złoćcie. Wydatek pieniężny Rossyi na ostatnią wojnę turecką podaje Kolb z uwzględnieniem różnicy aż na 2,500-3,0 mil. m. Długi państwowe całej Europy na r. 1878 wynoszą 81,183 mil. m., mianowicie przypada na Anglię i Francję po 15,500 mil. m., Rossya 12,000 mil. m., Austria-Węgry 8,400, Hiszpania 8,000, Włochy 7,400, Turcyja 5,000, Niemcy 4,000 mil. m. i t. d. Najmniej długów państwowych posiada Szwajcaryja (26 mil. m.) i Serbia (12 mil. m.)

Pan starosta i słoma: Rozumieliście mnie ludzie?... tak prawil pan starosta w X. do zgomadzonych wójtów nadgranicznych wiosek swego powiatu... rozumieliście mnie ludzie?... z powodu zarazy na bydło zaprowadzona została kontumacya; ale nie tylko bydła z zagranicy przypędzać wzbroniono, ale w okręgu trzymiłowym w kraju żadnej paszy, słomy lub siana ze wsi do wsi przewozić niewolno. Postawicie zatem straż na granicy każdej wsi, która ma odbierać przejeżdżającym

wszelką słomę lub siano, gdyby na wozie znalazła. Rozumieliście mnie?

— A rozumieli odpowiada jeden z rezolutniejszych wójtów, a jak ksiądz pojedzie? a będzie miał słomę w siedzeniu?...
— To przeprosić ładnie i odebrać, odpowiada pan starosta, bo to dla dobra kraju.

— A jak pojedzie jaki pan starosta, pyta znowu wójt ciekawy?
— Także odebrać, bo prawo i dobro kraju wyższe jak każdy urzędnik, poucza znowu pan starosta i dodaje: A teraz idźcie i róbcie jak wam polecidem.

W kilka dni później wyjechał pan starosta, do wsi swego powiatu, o kilka mil odległej, w pilnej sprawie, a że nie miał powozu, więc wyjechał na wozie najętym. Z powrotem wypadło mu przejeżdżać przez taką wieś zakontumacowaną. Zaledwo wjechał do wsi, już dwóch strażników zatrzymało go.

— Słomę niewolno przewozić tędy powiada z nich jeden, zabierzemy tę słomę z siedzenia, bo taki rozkaz.

Było to przykro dla pana starosty, bo raz cierpiał na podagrę, więc jakże tu jechać, stojąc na gołym wozie; a powtórę jakoś nieładnie żeby pan starosta jechał tak na drabinie, więc zaczyna strażnikom przedstawiać, że jedzie z miasta, gdzie niema zarazy na bydło, że nie był w takiej miejscowości, gdzie zaraza panuje i t. d. ale wszystkie te perswazy nie odniosły pożądanego skutku, bo straż pozostała przy swoim żądaniu.

— A czyż mnie niepoznajecie? wszakże ja wasz starosta, przytacza nagabywany ostatni swój argument.

— To mi wszystko jedno, odpiera strażnik, prawo większe, jak sam pan starosta, tak wójt nakazywali; i zabrał pann staroście słomę z siedzenia.

Dnia tego widziano pana starostę wjeżdżającego na gołym wozie do miasta.

Przybywszy do domu, położył się do łóżka, i robiono mu ciepłe okłady na nogi.

Oddać mu jednak musimy tę sprawiedliwość, że i po tym wypadku poucał wójtów, że prawo wyższe jak pan starosta; kupił sobie jednak zaraz wózek na rysorach w którym można jeździć bez słomy (autentyczne).

Z patryarchalnych czasów. Ciekawe szczegóły podają kroniki niemieckie, o piacach jakie pobierali urzędnicy w Niemczech, zaraz po ukończeniu trzydziestoletniej wojny. Donoszą one między innymi że w obwodzie Eslingen w Wirtembergii, pobierali urzędnicy tytułem płacy bardzo małe sumy gotówką, za to ale pobierali mnóstwo różnych wiktuałów i innych przedmiotów i tak n. p. otrzymywali: na nowy rok pierniki; w zapusty kury, kapłony i gęsi; na wielkanoc jaguie, ser i mięso; po żniwach ser, kiełbasy i ryby; w dzień św. Marcina wino i gęś; na boże narodzenie mięso, kapłony, placki i precele; w czasie wizytacji urzędów przez przełożonych otrzymywali: chleb precele i ser; w czasie jarmarku pieczeń i miód; dostawali także rękawice letnie i zimowe, co roku po parze. Oprócz tego pobierali przy różnych sposobnościach od rządu różne podarunki, jakoto: musztardę, gotowane wino, miód, ryby, owoce, zboże, kapuste, groch, chleb, masło, jajka, korzenie, drzewo i t. d. Oczywiście że urzędnicy, którzy byli zajęci wydawaniem tych wszystkich rzeczy pobierającym, oskarżali się bardzo na przeciążenie pracą. Na to miast pobierał burmistrz regent w Eslingen gotówką tylko 100 florenów rocznie, tajny rada najwyższej władzy rządowej 40 florenów, zaś drugi burmistrz 80 florenów.

Ciekawe to były czasy.

Dobrze poinformowany przemyski korespondent Gazety narodowej, donosi jej pod dniami 9. b. m. że na dniu tym odbyły się w Przemysku liczne rewizye, przy których zabrano około 500 egzemplarzy broszury „Mołot“, że kilku studentów przyaresztowano i że rewizye te odbyły się w domach księży kanoników Kordasiewicza i Szaszkiewicza i w domach profesorów Rozłuckiego i Antoniewicza. Dziwi nas to bardzo, że komuś to sprawa jakąś przyjemność, podawania dziennikom krajowym wiadomości zupełnie zmyślonych, które netylko dziennikom samym, ale także i dotyczącym osobom prywatnym sprowadzają często liczne nieprzyjemności. A nie pierwszy to raz, puszczone taką kaezkę z Przemysła, bo przypominamy sobie że niedawno, ktoś doniósł jednemu z dzienników krajowych że wieża przemyska się zawaliła, co było wierutnem kłamstwem. Otóż prostując doniesienie korespondenta Gazety Narodowej, zawiadamiamy go że dnia 9. b. m. odbyła się w Przemysku tylko jedna rewizya, przy której niezabrano ani jednego egzemplarza broszury „Mołot“, że tylko jednego

studenta przyaresztowano, którego po wyjaśnieniu sprawy w kilka dni później puszczone na wolności; że nakoniec ani u księży kanoników Kordasiewicza i Szaszkiewicza ani też u profesorów Rozłuckiego i Antoniewicza rewizyi nie przedsiębrano.

Petycja dyetaryuszów w Cieszynie. Dyetaryusze Szląska wnieśli jeszcze przed pięciu laty prośbę do rady państwa o polepszenie ich bytu; gdy jednak dotąd ta ich prośba załatwioną nieostała, wnoszą teraz ponowną, opatrzoną podpisami dyetaryuszów całego kraju. Zyczyć by należało by ta prośba odniosła skutek pożądaný, bo możeby przytem i nasi dyetaryusze skorzystali.

Ziarnko do ziarnka. W poruszonyj przez nas sprawie, zawiązania stowarzyszenia mającego na celu zbieranie odpadków na cele dobroczynne, znajdujemy w różnych stronach kraju serdeczne poparcie. Przy tej sposobności dowiadujemy się, że wiele osób, którzy zajmują się zbieraniem odcinków z cygar, odsyłali takowe dotąd do Białej, skąd wysyłano je do Czech. Czyż to nie szkoda, żeby nasz biedny kraj, w którym tyle nędzy jest do poratowania wysyłał wdowi swój grosz, bogatemu krajowi. Prosimy więc tych wszystkich którzy podobne odpadki zbierają, by zachowali je tymczasowo u siebie, aż do zawiązania się projektowanego towarzystwa w kraju.

Otrzymaliśmy także obszerną korespondencyę w tej sprawie, w której korespondent naprowadza bardzo trafne uwagi, podobnego towarzystwa dotyczące. Dla braku miejsca, podamy tę korespondencyę w następnym numerze.

Korespondencye.

Nieuwzględnianie krajowców przy obsadzeniu posad rządowych. Kraków dnia 20. kwietnia R. S. Nikt nas posadzić nie może o brak gościnności, cała przeszłość narodu naszego świadczy chlubnie o tej enocie narodowej, która czasami nawet, posunięta za daleko, na szkody nas narażała, a pojedynczych przyprowadzała do utraty znacznych fortun.

Nie skapiliśmy nigdy chleba naszego dla obcych przybyszów, owszem doznawali oni u nas zawsze gościnnego przyjęcia i wzbogacali się nieraz naszym kosztem.

Każda jednak enota ma swoje granice, po za które wysunięta przestaje być enotą, a staje się wadą. Tak też i gospodarz gościnny, który w zapale gościnności oddaje wszystko gościowi, marnuje majątek, krzywdzi swoją rodzinę i grzeszy nadniarem enoty. Taki sam grzech popełnialibyśmy, gdybyśmy obojętnie patrzali na to jak posady czy to rządowe, czy prywatne w kraju naszym bywają oddawane obcym.

Młodzieź bowiem nasza, po ukończeniu odpowiednich studyów ma wszelkie prawo żądania, by ją uwzględniono przy obsadzaniu tych posad, tem bardziej, że przy braku odpowiedniego rozwoju przemysłu i handlu w kraju, nie ma ona innego pola do pracy; a przy tem będąc wykształconą w kraju i nie władając dostatecznie obcymi językami, tylko z trudnością znajduje zajęcie za granicami kraju.

Starania więc nasze powinny być skierowane ku temu, by posady w kraju tylko młodzieży krajowej były udzielane z bezwarunkowym wykluczeniem obcokrajowców; — a uznała ta potrzebę także delegacya nasza, bo poczyniła odpowiednie kroki, i otrzymała od ministerstwa przyrzeczenie, że przy obsadzaniu posad rządowych, wyłącznie tylko krajowej uwzględniani będą.

Pomimo tego przyrzeczenia dzieje się często inaczej: a nowy fakt ujemny w tym kierunku mamy do zanotowania. Oto przy

ostatniej nominacyi urzędników pomiarowych do ukończenia robót katastralnych zamianowano dla komisyi krakowskiej 12 niemieców, którzy już objęli swe posady; zaś dla komisyi lwowskiej zamianowano na 20. urzędników trzech czechów. Jest to krzywda nam wyrządzana, jest bowiem w kraju dosyć, odpowiednio uzdolnionych techników, którzy utraciwszy po ostatnim krachu zajęcie, tuła się dziś gdzie mogą, często nawet w zawodach najspieczniejszych ze swoim powołaniem, jest nawet wielu takich, którzy dotąd jeszcze daremnie szukają zajęcia odpowiedniego; a z drugiej strony wiemy że wielu kompetentów krajowców, ubiegających się o te posady, nie uwzględniono, nadając je obcym. Podnieść także musimy, że urzędnik pomiarowy, nie posiadający języka krajowego będzie miał wiele przeszkód w kraju do zwalczania; wchodzi on bowiem w bezpośrednią styczność z ludem, a nieznając jego języka będzie musiał używać tłumacza, co oczywiście oddziaływać będzie niekorzystnie na postępek robót jego.

Nietylko jednak w tym rodzaju służby rządowej mamy do zanotowania pomijanie krajowców przy obsadzaniu posad, w zarządzie bowiem telegrafów i poczt, gdzie dotąd *de jure* język polski zaprowadzony nieostał, nielepiej się dzieje. W obrębie naprzykład lwowskiej dyrekeyi telegrafów, na 16 wyższych urzędników jest tylko czterech polaków, a przy sposobności każdego obsadzenia wyższej posady, obcokrajowej mają tam pierwszeństwo, co zniechęca niższych urzędników, którzy widzą że wyższe posady są dla nich niedostępne.

Dalej nasza dyrekeya domen i lasów w Boleszowie, postawiła sobie zadanie wykorzenić w załadach żywiól krajowy zupełnie, wszędzie więc, gdzie tylko może usuwa urzędników krajowców z posad, pensjonując ich, i obsadza posady tym sposobem opróżnione niemiecami. Jakie zaś rezultaty osiągnęła ta gospodarka, doniosę wam w najbliższej mojej korespondencyi. —

Upominanie się o uwzględnianie krajowców przy obsadzaniu tych posad, z naszej strony nie jest to mienawicią plemienną, nie jest to ów „Nationalitaetenhass“ — którym to wyrazem niemcy tak chętnie, a tak bezpodstawnie się posługują, mówiąc o stosunkach w kraju naszym, — ale jest to walka o byt naszej młodzieży, ale jest to walka o nasze prawa narodowe, o ścisłe przestrzeganie nadanego nam prawa, używania języka ojczystego w urzędach.

To też przy każdej sposobności o te prawa upominać się powinniśmy, a obowiązkiem delegacyi naszej jest, stać na straży tych praw naszych i nie dopuszczać uszczuplenia takowych.

Ruch stowarzyszeń.

Do stowarzyszeń urzędników w kraju. W prawdzie jesteście tego zdania, że nasze stowarzyszenia urzędników, na tem skorzystać mogą, jeżeli utrzymają łączność z I. ogólnem stowarzyszeniem urzędników aust. węg. monarchyi, zdania tego naszego niena-

rzucamy jednak nikomu, i oświadczamy że naszym zadaniem jest popierać wszystkie stowarzyszenia urzędników w kraju, bez różnicy czyli one utrzymują łączność z ogólnem stowarzyszeniem, czyli też działają odrębnie, bez tej łączności. Będziemy więc chętnie ogłaszać w tej rubryce wszystkie wiadomości dotyczące ruchu stowarzyszeń urzędników w kraju, zapraszamy więc dyrekcję do nadsyłania nam sprawozdań rocznych z czynności stowarzyszeń; jak nie mniej ogłoszeń które bezpłatnie umieszczane będą.

Stowarzyszenie urzędników w Przemysłu: Dyrekcja tego stowarzyszenia i rada nadzorcza ukonstytuowały się na dniu 15. b. m. przewodniczącym dyrekcji został wybrany p. Karol Kreczmer, radca sądu krajowego, zaś zastępcą przewodniczącego p. Klemens Sienkiewicz profesor gimnazjalny; przewodniczącym rady nadzorczej wybrano p. Wiktora Nenela radcę sądu krajowego.

Stowarzyszenie pocztmistrzów krajowych wykazuje następujący bilans za rok 1878. Gotówka pozostała w kasie 759 złr; udzielone pożyczki na skrypta i weksle 11 056 złr, do funduszu pensyjnego włożono w tym roku 100 złr, na inne wydatki 110 złr, razem 12025 złr. Stan bierny przedstawia się w następujący sposób: udziały członków wynoszą 9598 złr; zaległe procenta 160 złr; fundusz rezerwowy 1841 złr. fundusz pensyjny 11 złr; czysty zysk 415 złr. Ogólny obrót kasowy przedstawia sumę 45908 złr, koszta administracji wynoszą 212 złr. Liczba członków 299 zdeklarowanymi udziałami w łącznej sumie 21720 złr. —

Stowarzyszenie adwokatów: Lwów dnia 19 kwietnia (kor. Urz.) B: Przez wprowadzenie wolnej adwokatury, przestała ona być tak rentownym zawodem jak była przedtem, liczba adwokatów mnoży się z dniem każdym, kraj co raz więcej ubożeje, a stagnacja we wszystkich kierunkach nie mało czuć się daje w zawodzie adwokackim tak że dziś adwokat bardzo często znajduje się w tem położeniu, że nie tylko, dla zabezpieczenia przyszłości swojej na starość i swej rodziny, nie zaoszczędzić nie jest wstanie, ale często nawet niema dostatecznych dochodów na opędzenie codziennych potrzeb i znacznych kosztów z utrzymaniem kancelaryi połączonych. To spowodowało liczne grono adwokatów lwowskich do podniesienia myśli zawiązania stowarzyszenia adwokatów król. Galicyi z W. księstwem Krakowskim, — które by miało na celu wzajemną pomoc adwokatów i ich rodzin, tudzież przestrzeganie interesów stanu. Podobne stowarzyszenie należycie pokierowane, może odnieść zbawienne skutki, nie tylko dla adwokatów samych, ale także i dla kraju całego, bo jeżeli tylko podejmie skuteczną walkę z pokątnem pisarstwem, już przez to samo zasłuży się dobrze krajowi. —

Grono założycieli, uprosiło wnioskodawcę adw. p. Teobalda Semilskiego do poczynienia przedwstępnych kroków, który też sprosił zgromadzenie adwokatów lwowskich, które odbyło się na dniu 6. kwietnia w salach Izby adwokatów. Na tem zebraniu wybrano komisję do wypracowania statutów, w której skład weszli adwokaci, panowie: Rayski, Semilski, Popiel, Jekes i Till, a która, ukonstytuowawszy się natychmiast, wybrała prze-

wodniczącym p. Rayskiego; zaś zastępcą przewodniczącego i referentem p. Semilskiego.

Komisja ta odbyła już kilka posiedzeń i wkrótce ma wystąpić z projektem statutów. Przesyłamy jej serdeczne: Szczęść Boże!

Stowarzyszenie urzędników i służ. c. k. uprz. kolei Karola Ludwika: mamy przed sobą roczne sprawdzenie tego stowarzyszenia „oszczędności i kredytu;“ sprawozdanie to jest jednak tak nieszczęśliwie zestawione, że mimo najlepszych chęci, nie jesteśmy w stanie cokolwiek dowiedzieć się z takowego, gdyż ani stanu czynnego i biernego, ani też bilansu nieuwidoczniło w takowym, a zestawiono jedynie dochody i wydatki a i w tem zestawieniu zachodzą rażące pomyłki i nieprawdopodobieństwa, tak naprzykład wstawiono w rubrykę dochodów: stypendium w sumie 493 złr. — która to kwota zdaje się do rozchodów należeć będzie.

Wkładki członków miały wynosić w roku 1878 — 36369 złr. 88 ct; zaś w rubryce wydatków wstawiono: zwrócone wkładki z sumą 28.558 złr. 87 ct. Stan kasy z końcem roku wynosił 1772 złr. 58 ct. ogólny zaś przychód 137308 złr. 79 ct. O zyskach nie wspomina nic to sprawozdanie.

Również w statucie tego stowarzyszenia spostrzegamy wiele wadliwości, dla tego pomówimy w najbliższym czasie obszerniej o tem stowarzyszeniu.

Ogólne stowarzyszenie urzędników austr. węg. monarchyi rozdzieliło w I. kwartale 1879 r. z procentów ogólnych funduszy wsparcie w 62 wypadkach, biednym rodzinom urzędników, w łącznej sumie 1302 złr, z której to sumy przypada 392 złr. na Wiedeń i okolice, reszta zaś to jest 910 złr. na inne kraje koronne monarchyi. W dziale asekuuracyjnym, w marcu b. r. był ruch następujący: Wpłynęło nowych zabezpieczeń na życie w przeciągu marca 378; zabezpieczony kapitał 408.605 złr. renta zaś 1200 złr. Stan odziału zabezpieczenia życia przedstawia się z 31. marca b. r. w następujących cyfrach: polic obowiązujących było 31106; suma zabezpieczonego kapitału 29,350.523 złr; suma zabezpieczonych rent 57872 złr. W skutek zaszłej śmierci zgasło od początku roku bieżącego 87. umów zabezpieczenia na wypadek śmierci, wskutek czego przyszedł do wypłaty zabezpieczony kapitał w łącznej sumie 68050 złr. Premie za miesiąc marzec wynosiły 60430 złr. —

Kącik literacki.

Wydawnictwo instrukcyi dla wykonawców i służ. sądowych, o którym wspominaliśmy w naszym numerze, jak się dowiadujemy, jest już zapewnione dzięki licznemu zamówieniu ze strony Prezydentów sądów kolejalnych i Naczelniw sądów powiatowych, i przyjdzie wkrótce do skutku, tak, że prawdopodobnie już w czerwcu będzie to dziełko prenumeratom rozesłane. Dla obznajomienia interesowanych z treścią tego dziełka, podajemy tu główne działy takowego i tak traktuje: Dział I. o prawach i obowiązkach ogólnych służ. sądowych z dodaniem roty przysięgi służbowej. Dział II. obejmuje obowiązki szczegółowe a mianowicie: a. pełnienie posług kancelaryjnych; b. doręczenia; c. wykonanie aktów egzekucyi różnych rodzajów i stopni; d. wykonanie innych zleceń sądo-

wych. W dziale III. umieszczone są wzory niektórych relacji i protokołów. Dział IV. podaje przepisy dotyczące należytości woźnych za ich czynności urzędowe. W V. dziale umieszczona jest osobna instrukcja dla dozorców więzień i aresztów przy sądach powiatowych. W dziale VI. są streszczone przepisy ustawy karnej odnoszące się do osób i czynności urzędowych. Nakoniec w dziale VII. jest umieszczony wyciąg z przepisów emerytalnych. —

Jak widzimy instrukcja ta opracowana wszechstronie i dokładnie, a przytem popularnie, odpowie w zupełności swojemu zadaniu, powinna zatem znaleźć się w każdym sądzie, w ręku każdego woźnego sądowego. Nakład będzie zastosowany do liczby zamówień, dla tego też, kto by jeszcze chciał to dziełko nabyć, powinien wcześniej zgłosić zamówienie swoje wprost u autora p. Karola Szureka sędziego w Miłowie. —

Przegląd sądowy i administracyjny wychodzący już czwarty rok we Lwowie, jest dla urzędników sądowych i administracyjnych, którzy pragną obznajmiać się z doświadczeniem praktyki, z rozporządzeniami władz i statystyką urzędową, bardzo pożądanym przewodnikiem, podaje on bowiem obok treściwie i umiejętnie przedstawionych wypadków praktycznych, orzeczenia Trybunałów państwa, administracyjnego i kasacyjnego, zapiski literackie, rozporządzenia władz wyższych, wiadomości urzędowe, a w ostatnich kilku numerach podał on statystyczne zestawienia czynności wszystkich sądów, tak obwodowych jak i powiatowych z bardzo trafnymi uwagami, i uważamy to za nasz obowiązek zwrócić na tą pracę uwagę panów urzędników sądowych.

Wędrowiec: tygodnik ilustrowany, poświęcony krajoznawstwu, naukom przyrodniczym, wynalazkom i t. d. wychodzący w Warszawie, jest jedynym pismem polskim w tym rodzaju; redagowany przytem sumiennie i przez znakomite siły naukowe, zasłużył sobie ten tygodnik, na większe względy, jak dotąd doznaje w Galicyi.

Numer 120. (a ogólnego zbioru 850. Tom XXXIII.) Wędrowca zawiera:

Tajemnicza część świata, ostatnia podróż H. M. Stanleya, przekład M. J. B. (d. c., z 3 drzew. — Od zmroku do świtu; przez autorkę powieści „Odkupiona przez miłość“, z ang. tłum. Ewelina F. (d. c.) — Gubernia płocka, materyał do „Słownika geogr. królestwa polskiego krajów przyległych“, dostarczony przez p. Franciszka Olszewskiego (d. c.) Kąpiele Schwarzenberg, węgierski Graefenberg na Spizu, opisał Henryk Müldner (d. c.) — Wyprawy podługunowe szwedzkie, podał Artur Sulimierski (dok.) Opis osady Radoszyce przez A. Kuczborskiego. Kronika geograficzna — Nowości: krajowe, zagraniczne, nekologia. — Dla nanki i rozrywki. — Korespondencya od redakcyi. — Zagadnienie matematyczne i rozwiązanie.

Korespondencya redakcyi.

Prenumeratom naszym pp. M. G. w Tarnopolu; A. S. w Podhajcach; F., T. i D. w Krakowie na dworcę; F. R., Z. K., J. H. w Strzyżowie, W. F. w Nadwórnej i szanownemu Towarzystwu urzędników w Kołomyi wysłaliśmy zareklamowane numery powtórnie.

Panu Stan. Tow. w Pradze: redakcyja nasza działa zupełnie niezależnie i nie jest zawiąszą od żadnego towarzystwa urzędników. Ofiarowanej nam korespondencyi chętnie użyczymy miejsca w łamach pisma naszego, o ile takowa będzie zgodną z jego kierunkiem.

Panu Kr. Sz. w Mi... Za informację dzięki, skorzystaliśmy z niej. Wpisaliśmy oraz pana na listę członków zawiązać się mającego towarzystwa dobroczynnego „ziarnko do ziarnka.“

Szanownemu Towarzystwu św. Wincentego a Paulo w Przemysłu. Najlepiej może się szanowne Towarzystwo przyczynić do zawiązania się Stowarzyszenia dobroczynności „ziarnko do ziarnka“ przez zbieranie członków dla tego nowo zawiązać się mającego towarzystwa, i podawanie nam nazwisk tychże, a gdy się zbierze odpowiednia ilość członków postara się redakcyja o wypracowanie statutu i o wprowadzenie stowarzyszenia w życie.

Sprawozdanie z czynności stowarzyszenia podamy w następnym numerze.

N^o 8526/879.

O G Ł O S Z E N I E

I. ogólnego stowarzyszenia urzędników austr. węg. Monarchyi.

Czternaste zwyczajne walne zgromadzenie

odbędzie się

w piątek na dniu 30. maja 1879 r. o godzinie 4. po południu

w wielkiej sali cesarskiej Akademii Umiejętności we Wiedniu

I. plac uniwersytetu Nr. 2.

Porządek dzienny:

1. Sprawozdanie rady zawiadowczej z czynności w roku 1878.
2. Sprawozdanie wraz z wnioskiem wydziału nadzorczego, i powzięcie uchwały.
3. Postanowienie względem nadwyżki pozostałej z obrotu.
4. Powzięcie uchwały co do zmiany IV. rozdziału statutów (§§. 92—119.)
5. Obrada i powzięcie uchwały nad wnioskiem wydziału miejscowego w Cieszynie, dotyczącego zaprowadzenia zgromadzeń delegatów, zamiast walnych zgromadzeń stowarzyszenia.

Prawo głosowania i wyboru, przysłuża każdemu członkowi który już z końcem roku zeszłego należał do stowarzyszenia.

Udział w walnym zebraniu można brać jedynie za okazaniem karty legitymacyjnej (czyli wstępu). Członkowie, którzy chcą wziąć udział w tém walnym zgromadzeniu, i ci którzy przy takowem przez pełnomocników działać zamierzają, zechcą donieść o tem centralnemu zarządowi albo bezpośrednio, albo też zapośrednictwem tego miejscowego towarzystwa urzędników do którego należą, w celu wygotowania dla nich kart legitymacyjnych.

Członkom przysłuża prawo głosowania za pomocą pełnomocników, pełnomocnictwo może jednak tylko uczestnikom stowarzyszenia być udzielone. Więcej jak 10 głosów niemoże być połączonych w osobie jednego pełnomocnika.

Porządek przy udzielaniu i przyjmowaniu pełnomocnictwa, tudzież przy wykonywaniu prawa wyborcy na walnym zgromadzeniu, jest ustawą, na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej umieszczoną, unor mowany.

Sprawozdanie z czynności i bilans za rok 1878. będzie w 8 dni przed walnym zgromadzeniem, tym członkom udzielony, którzy tego zażądata.

Ażeby członkom stowarzyszenia, w różnych stronach Monarchyi zamieszkałym, ilemożności umożliwić wzięcie udziału w tem walnym zgromadzeniu, wniosła rada zawiadowcza prośbę do wszystkich dyrekcji znaczniejszych kolei żelaznych, tudzież do zarządu towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju w tym kierunku, by członkom stowarzyszenia, udającym się na to walne zgromadzenie, wydawano jak zwykle, bilety do Wiednia II. i III. klasy, po niższej cenie, za okazaniem karty stwierdzającej przystąpienie do stowarzyszenia, jak niemniej specjalnej karty legitymacyjnej.

Ci członkowie, którzy mają zamiar korzystania z tego, zechcą bezzwłocznie donieść o tem centralnemu zarządowi stowarzyszenia we Wiedniu, albo też dotyczącej dyrekcji krajowego towarzystwa urzędników do którego należą, by wspomniane karty legitymacyjne natychmiast wystawione i im przesłane być mogły. Co do szczegółowych postanowień wtym kierunku, zechcą interesowani poinformować się z ogłoszeń w organie stowarzyszenia „Beamtenzeitung,“ umieszczanych.

Wiedeń w Kwietniu 1879 r.

W imieniu rady zawiadowczej pierwszego ogólnego stowarzyszenia urzędników austr. węg. Monarchyi.

Prezydent

C. F. Fellmann Ritter von Norwill w. r.

Przedruk nie będzie opłacany.

Już 30 lat wychodzi w Cieszynie na Szląsku austriackim

GWIAZDKA CIESZYŃSKA

pismo ludowe

zawierające wiadomości polityczne, powieści, rozprawy pouczające, historyczne, przyrodnicze, gospodarskie rozmaite doniesienia, nowiny miejscowe ogłoszenia i t. d.

Redakcyja zaprasza uprzejmie do przedpłaty, która wynosi z przesyłką pocztową: całorocznie 4 złr. 60 ct, półrocznie 2 złr. 30 ct, ćwierćrocznie 1 złr. 15 ct.

Przedpłata najdogodniej i najtaniej można przysyłać przekazem pocztowym, pod adresem: „Do redakcyi Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie na Szląsku austriackim“

Stalmach redaktor.

Chromografy

c. k. nprz. patent.

A. UNGERERA

w Wiedniu.

Główny skład dla Galicyi i Bukowiny

we Lwowie u J. Jürgensa

≡ Cennik i opis sposobu używania bezpłatnie.

Teofil Wojcicki

W PRZEMYSŁU,

Rynek l. 2 ulica Wodna, vis-a-vis Magistratu obok handla p. Witkowskiego,

poleca swój obecnie powiększony **WIELKI WYBÓR GOTOWEGO OBUWIA i PRACOWNIE**

damskiego, męzkiego i dzieciennego w najnowszym fasonie.

Od lat trzech istniejąca firma składa dzięki Sz. Publiczności za dotychczasowe liczne zamówienia, któremi się obdarzyć raczyła. Staraniem mojem będzie i nadal tem więcej zadowolnić. Przy zamówieniach z prowincji upraszam o nadesłanie zużytego bucika na miarę.

Nowo otwarta.

DRUKARNIA **Jana Cara w Przemyślu**

Rynek l. 59 w domu Wp. Giżowskiego obok Magistratu przyjmuje wszelkie zamówienia

DO ZAWODU DRUKARSKIEGO NALEŻĄCE
we wszystkich językach i wszelkiej objętości.

Posiadając wielki wybór czcionek polskich, ruskich i maszyny pospieszną jest wstanie zamówienia wszelkich robót do zakresu sztuki drukarskiej należących, wykonać w czasie najkrótszym, gustownie, bezbłędnie i po najtańszej cenie a to: **dzieł, sprawozdań, ogłoszeń, biletów wizytowych i t. p.**

Ma także na składzie druki dla urzędów gminnych a szczegółowo druki przy wyborach potrzebne dalej dla urzędów parafialnych obydwu obrzędów, dostarcza również druki dla wszystkich urzędów państwowych i krajowych po najumiarkowszych cenach.

OLEJ DO USZ

nadlekarza sztabowego Dr. Schmidta wylecza każdą głuchotę, jeżeli nie pochodzi z urodzenia, (usuwa bezwzględnie tępy słuch i szum w uszach). **Cena flaszki z przepisem używania 2 złr. Na prowincję przesyła się franco za uszczerbkiem należyci 2 zł. 40 ct. przekazem pocztowym.**

Publiczne uznanie tych oób, które zapomocą oleju do usz **Dr. Schmidta** nieocenionego środka leczniczego) **dawniejszy swój dobry słuch po długich latach częstokroć zupełnej głuchoty znów uzyskały, mnożą się od dnia do dnia!!**

Poświadczenie. Tysiączne i znów tysiączne dzięki za przesłany mi olej do usz, przez który po kilkorazowym użytku uzyskałem napowrót zapomocą Boską, już zupełnie utracony słuch. Byłem tak głuchy, że nie słyszałem, gdy dzwoniły dzwony kościoła; teraz jednak słyszę nawet bicie zegarka kieszonekowego i to tak wyraźnie, jak gdybym nigdy nie był głuchym. Tysiąc najserdeczniejszych pozdrowień zasyla Wiermożnemu Panu

David Steiner dypl. naucz. szkół głównych.
Babosea dnia 22 grudnia 1878.

General-Depot bei Julius Graetz, Wien VI, Mariahilferstrasse 79.

We Lwowie nabyć można **Dr. Schmidta olej do usz** w aptecce **Piotra Mikolascha.**

W drukarni **J. CZAIŃSKIEGO** w Samborze, wyszło właśnie i jest we wszystkich księgarniach krajowych do nabycia dzieło pod tytułem **Mik. Machiavella**

K S I A Ż E

spisał **A. Sozański** drugie wydanie.

Cena egzemplarza 50 ct. a. w.

Dzieło to można także nabyć za pośrednictwem administracyi „Urzednika“, która wysyla takowe także pocztą pod opaską za dopłatą 5 centów a. w.

ALOIZY KRZYSZTOFORSKI

przy ulicy Franciszkańskiej **W PRZEMYSŁU**

poleca swój własny wyrób

kapeluszy filcowych, jedwabnych cylindrów i czapek różnych,

najnowsze fasony na wiosenny sezon, oraz przyjmuje wszelkie odnowienia, przerobienia i prania słomkowych kapeluszy męzkich i damskich.

Zamówienia zamiejscowe będą skutecznie z wszelkim pośpiechem i starannością.

Handel wędlin **Michała Potuczko**

przy ulicy franciszkańskiej w Przemyślu poleca

swój bogato zaopatrzony skład wędlin wszelkiego rodzaju, zawsze świeżych, dobrych i po uumiarkowszych cenach.

Zamówienia zamiejscowe, także w większych ilościach będą skutecznie jaknajspieszniej. Na żądanie rozsyła się cenniki szczegółowe.